

# Szybki sposób na unieszkodliwienie „naukowego” ateisty

dodane: 2015-09-02

**W niniejszym eseju przedstawiłem co najmniej cztery powody dla których nauka nie nadaje się do wykluczania istnienia Boga.**

Neoateista powołujący się na naukę w swej pseudointelektualnej demagogii jest jednym z najczęstszych sofistów spotykanych wśród antychrześcijańskich agresorów, warto więc podać kilka bardzo skutecznych rad w pigułce, służących jako swojego rodzaju odtrutka na tę kłamliwą propagandę. Napisałem wiele szczegółowych opracowań pokazujących bezsens i bezpodstawność w powoływaniu się przez ateistów na naukę, w tym krótkim eseju zgromadzę więc tylko pewną esencję. Przedstawię kilka faktów o których zawsze należy bezwzględnie pamiętać w każdej dyskusji z takim pseudonaukowym sofistą.

Przede wszystkim nauka w żaden sposób nie udowadnia, że Bóg nie istnieje. Nie udowadnia też, że istnieje. Jest agnostyczna w kwestii Boga a więc nie obala Jego istnienia (ale też i nie potwierdza, choć tu sprawa wydaje się nieco bardziej otwarta na przyszłość). Ateistyczny sofista będzie jednak bardzo często twierdził w dyskusji, że co prawda nauka nie zajmuje się Bogiem, jednak sam fakt, że „nie wykryła” ona Boga „dowodzi” rzekomo, że Bóg nie istnieje. Twierdzenie to jest jednak kłamstwem. Nauka musiałaby być bowiem doskonała, „szczelna” i „kompletna” w swym opisie rzeczywistości aby można było wysnuć takie roszczenie. Jednak nauka wcale taka nie jest i wręcz bardzo daleko jej od tego. Można na to twierdzenie przedstawić bardzo wiele dowodów.

Na samym wstępie warto zauważyć, że nauka sama w sobie nie jest w stanie zagwarantować prawdziwości swoich twierdzeń na gruncie logicznym. Jeśli jakiś ateista twierdzi, że tylko poznanie naukowe gwarantuje nam zdobywanie prawdziwej wiedzy o świecie, to w tym momencie nauka powinna dowieść również i tego roszczenia. Jednak w tej sytuacji popadlibyśmy w błędne koło bowiem dany system nie może orzekać o prawdziwości własnych twierdzeń wyłącznie na podstawie własnych twierdzeń. Skąd wiesz, że tylko ty jesteś wiarygodny? Gdyż tylko ja jestem wiarygodny. Istne błędne koło.

Jak wyżej wspomniałem, nauka nie jest też szczelna w swym opisie. Nie może opisać całego Wszechświata gdyż jest z zasady dziełem człowieka a człowiek nie jest w stanie dotrzeć do granic Wszechświata. Niniejszym nauka nie może zagwarantować, że wie wszystko i tym samym nie może wykluczyć istnienia czegokolwiek we Wszechświecie. Gdyby hipotetycznie przyjąć, że Bóg ukrył się w ziarenku piasku znajdującym się gdzieś na krańcach Wszechświata, to nauka nie jest w stanie tam dotrzeć i wykluczyć Jego istnienia.

Następnie, nauka opiera się na wnioskowaniu indukcyjnym w swej metodzie a *indukcja nie jest pewnym sposobem orzekania o rzeczywistości*, co wiadomo powszechnie. Indukcja jest bowiem oparta na skończonej liczbie obserwacji a każda skończona liczba obserwacji może zostać obalona przez jakąś jedną nową obserwację, która zaprzeczy wszystkim poprzednim. Przykład z czarnymi łabędziami odkrytymi w Australii jest klasyczny. Pokazuje on bowiem, że na pozór oczywiste twierdzenie mówiące swego czasu o tym, że wszystkie łabędzie są białe, zostało obalone przez istnienie czarnych łabędzi.

Prawdziwości teorii naukowej nie można również dowieść wskazując na jej przewidywania. Schemat weryfikacji:

$$(T \rightarrow k) \wedge k \rightarrow T$$

nie jest bowiem tautologią logiczną. Żadna liczba sprawdzonych przewidywań teorii i zgodnych z nią obserwacji nie dowodzi jej prawdziwości. Po wielu sukcesach teorii uczeni mogą być pewni jej prawdziwości, ale to tylko stan ich umysłu, a nie obiektywna cecha teorii[1].

Po drugie, nauka błądzi a nawet *zaprzecza* sama sobie w swym opisie rzeczywistości, co pokazuje historia, nie jest więc doskonała. Nauka nie może wykluczyć tym samym istnienia czegokolwiek bo jest ułomna. Kultowa książka byłego fizyka doktora Thomasa Kuhna pt. *Struktura rewolucji naukowych* jest pełna przykładów zmian w nauce, gdy jedno „pewne twierdzenie” zastępowano innym, tym razem już „mniej pewnym” twierdzeniem. Przykładów można podać bez liku. Flogiston i eter a także „cieplik” były „oczywistościami” i „pewnikami” w klasycznej nauce, zostały jednak uznane za *błędne* twierdzenia. Jednolity czas w teorii newtonowskiej został *obalony* przez koncepcję czasu względnego w teorii Einsteina. W teorii

Newtona czas był niezmiennikiem a w teorii Einsteina przestał być tym niezmiennikiem. Newtonowska stałość czasu została zatem *obalona* przez relatywistykę w której światło porusza się po krzywych zerowych a więc na przykład dla takiego fotonu czas zwyczajnie nie płynie, co w fizyce newtonowskiej byłoby nie do przyjęcia. Teoria Einsteina zmieniła wzory opisujące energię i obaliła także niezależność układu odniesienia w newtonowskiej wizji świata. Trzeba było na nowo zdefiniować matematyczne pojęcie czasu. Według trzeciej zasady dynamiki Newtona oddziaływania rozchodzą się we Wszechświecie z nieskończoną prędkością, tymczasem całkowicie zaprzeczył temu Einstein, który stwierdził, że nic nie porusza się z prędkością większą niż prędkość światła. Również dynamika w teorii względności jest inna niż w klasycznej mechanice Newtona. Kilka „oczywistości” w teorii względności (tak szczególnej jak i ogólnej) również się załamało, między innymi pogląd o równoczesności zdarzeń we wszystkich układach odniesienia, pojęcie bryły sztywnej, czy nawet cząstki punktowej. Fizyka kwantowa jest również sprzeczna z teorią Einsteina, co przyznawał sam Einstein i do końca życia bezskutecznie próbował wyeliminować tę sprzeczność. W ogólnej teorii względności rzeczywistość jest zawsze jednoznacznie określona (jak w mechanice klasycznej) a czas i przestrzeń biorą czynny udział w wydarzeniach i same podlegają równaniom Einsteina. Fizyka kwantowa mówi natomiast, że przyrodę możemy poznać tylko w przybliżeniu a każdy pomiar jest obarczony jakimś prawdopodobieństwem i jakąś dokładnością. Nie jest tak wcale dlatego, że nie mamy wystarczająco precyzyjnych przyrządów - ta niepewność i niedokładność tkwi w samej naturze zjawisk. Co więcej, powszechnie używane teorie kwantowe nie obejmują swoimi prawami czasu i przestrzeni. Jak to ujął pewien z historyków nauki, „Wiadomo powszechnie (szczegółowo wykazał to również Duhem [12]), że teoria Newtona jest *niezgodna* z prawem swobodnego spadania Galileusza i z prawami Keplera; podobnie - statystyczna termodynamika jest *niezgodna* z drugim prawem fenomenalistycznej teorii ciepła, a optyka falowa - z optyką geometryczną etc. *Zauważmy, że to, co się tutaj stwierdza, jest logiczną niezgodnością*”[2]. Teoria fotonowa jest sprzeczna z teorią falową. Te przykłady można by mnożyć ale w tym momencie chodzi o coś innego: wszystko to są twierdzenia *naukowe*, które obalają się nawzajem. Żadne z tych twierdzeń nie może być już pewne ponieważ zawsze może znaleźć się inne twierdzenie, które obali poprzednie. Ale to nowe twierdzenie również nie jest pewne na tej samej zasadzie co poprzednie twierdzenie ponieważ znowu jakieś inne twierdzenie może je obalić i tak w nieskończoność. A jeśli jakiś system obala swe własne twierdzenia to tym bardziej nie możesz go użyć do obalania istnienia Boga lub czegokolwiek innego. Nauka w żaden sposób nie może wesprzeć ateizmu.

Po trzecie, w nauce istnieją koncepcje, na które nigdy nie przedstawiono żadnych dowodów. Jedną z takich koncepcji jest teoria strun. Oto co ma na ten temat do powiedzenia fizyk David Lindley: „Utrzymywał on, że fizycy pracujący nad teorią superstrun nie zajmują się już fizyką, ponieważ ich teorii *nie można weryfikować na drodze eksperymentalnej*, a jedynie za pomocą subiektywnych kryteriów, takich jak elegancja lub piękno”[3]. Podobnie oświadczył David Schramm na temat nieweryfikowalności tej dziedziny fizyki: „Nawet gdy ktoś występuje z naprawdę piękną teorią, taką jak teoria superstrun, *nie da się jej sprawdzić*”[4]. Najciekawsze jest jednak to, że Schramm stwierdził, iż naukowcy także w innych swych rozważaniach z zakresu fizyki podejmują się wyciągania nieweryfikowalnych wniosków. Tyczy się to zagadnienia inflacji i mechaniki kwantowej, a także zagadnienia pierwszych momentów istnienia Wszechświata w astrofizyce. Schramm oświadczył na ten temat: „>>Lubię inflację<< - powiedział. *Nie można jednak dokładnie jej sprawdzić*, ponieważ nie wiążą się z nią żadne jednoznaczne przewidywania, które nie dałyby się wyjaśnić w inny sposób [...]. Czy kosmologia może się skończyć, podobnie jak mechanika kwantowa, której interpretacje opierają się głównie na normach estetycznych? >>Mam z tym rzeczywiście problem - odpowiedział Schramm. -Dopóki ktoś nie zaproponuje testów sprawdzających, pozostajemy raczej w obszarze filozofii niż fizyki”[5].

Na tym jednak nie koniec tworzenia w fizyce pewnych niesprawdzalnych koncepcji. Fizyk David Bohm sformułował jedną z teorii mikroświata, o której czytamy w jednym z opracowań, że koncepcja ta „z uwagi na złożoność (nieliniowość) zastosowanego aparatu matematycznego - *nie prowadzi do wniosków empirycznie sprawdzalnych*”[6]. Również pewni metodolodzy nauki nie ukrywają, że nauki przyrodnicze tolerują pewne hipotezy nietestowalne. Jak pisze Hempel, „nie wszystkie hipotezy w naukach przyrodniczych podlegają eksperymentalnemu testowaniu” [7]. Jako przykład podaje on prawo Leavitta i Shapleya, dotyczące się okresowych zmian jasności pewnych gwiazd zmiennych, zwanych cefeidami klasycznymi. Z prawa tego dedukcyjnie wynika dowolnie dużo zdań testowych stwierdzających jaka jest wielkość danej gwiazdy w oparciu o zmienność jej jasności. Jednakże nie da się potwierdzić tak naprawdę eksperymentalnie tej zależności, tym samym, jak pisze Hempel, „prawo to nie podlega zatem testowi eksperymentalnemu”[8].

Niesprawdzalnych koncepcji naukowych jest dużo więcej. Fizyka kwantowa, zamknięte czasoprzestrzenie, horyzonty zdarzeń i korelacji oraz modele bootstrapowe - to kolejne naukowe propozycje, których *nikt nie udowodnił*. Książka Jima Baggotta pt. *Pożegnanie z rzeczywistością*:

*jak współczesna fizyka odchodzi od poszukiwania naukowej prawdy* (w Polsce wydana przez Prószyński i S-ka, 2015), ukazuje całą masę kolejnych takich przykładów. A więc nauka zawiera wiele nieudowodnionych twierdzeń o naturze świata i tym samym po raz kolejny nikt nie może jej używać do wykluczania istnienia czegokolwiek lub kogokolwiek.

Po czwarte, w nauce nie istnieje nic takiego jak progresywny i uporządkowany proces odkrywania prawdy o świecie. „Odkrywa” ona „prawdę” raczej przypadkowo i chaotycznie i nawet wtedy nie jest zresztą pewna w swych orzeczeniach, co udowodniłem wyżej. „Odkrycie” tlenu może posłużyć tu jako dobry przykład z brzegu. Joseph Priestley, angielski uczony żyjący w XVIII wieku zebrał gaz, który uzyskał podczas ogrzewania czerwonego tlenku rtęci. Był to tlen, jednak w 1774 roku Priestley uznał, że uzyskany gaz to tlenek azotu, natomiast rok później uznał, że jest to zdeflogistonowane powietrze. Jakiś czas potem Lavoisier, inny badacz, poszedł krok dalej i w oparciu o badania Priestleya orzekł, że wspomniany gaz to czyste powietrze. Nadal jednak nie interpretował on tego co odkrył jako tlen. Dopiero w 1777 roku Priestley ogłosił, że odkrył coś co można było zinterpretować jako tlen. Wciąż nie był to jednak tlen *sensu stricte*, zwłaszcza w naszym współczesnym rozumieniu, ponieważ dla Lavoisiera wspomniany gaz był atomową „zasadą kwasowości”, którą można było jego zdaniem uzyskać jedynie poprzez syntezę owej zasady z ciepłikiem, który z kolei jak już dziś wiemy nie istnieje (był on tylko częścią błędnego paradygmatu chemii tamtych czasów)[9]. A zatem nauka jest zbyt chaotycznym procesem w kwestii swych orzeczeń o naturze rzeczywistości aby można było jej w sposób zdecydowany użyć jako argumentu przeciw istnieniu czegokolwiek lub kogokolwiek.

Oczywiście niektórzy „naukowi ateści” wciąż nie dają za wygraną i w ostatecznym akcie desperacji stwierdzają, że co prawda nauka nie jest pewna ale jest „bardziej prawdopodobna” niż religia w swych twierdzeniach o świecie ponieważ „opiera się na namacalnych przesłankach i laboratoryjnych metodach”. Po raz kolejny jest to jednak czysta sofistyka, która w zasadzie została obalona już wielokrotnie wyżej. Stwierdzenie „bardziej prawdopodobna” jest tak naprawdę czysto subiektywnym pojęciem, odwołującym się do myślenia życzeniowego. Kto niby policzył o ile „bardziej” nauka jest „prawdopodobna” w swych wnioskach o świecie? Nikt tego nigdy nie policzył. Tak naprawdę jest to po raz kolejny myślenie życzeniowe bowiem jak pisał Lakatos, „Wkrótce wykazano, głównie za sprawą uporczywych wysiłków Poppera, że w bardzo ogólnym przypadku *wszystkie teorie mają prawdopodobieństwo zerowe, niezależnie od dostępnych świadectw: wszystkie teorie nie tylko są równie nieudowodnialne, ale też równie nieprawdopodobne*”[10]. W tym momencie „naukowy ateista” bardzo często odwołuje się do swej ostatniej deski ratunku i próbuje „udowadniać”, że nauka jest jednak „bardziej pewna” ponieważ technologia „oparta na nauce” sprawdza się w praktyce i działa: „komputer na jakim do mnie piszesz jest dowodem na to, że nauka naprawdę działa, antybiotyki jakie przyjmujesz również tego dowodzą” itd. Jest to jednak kolejny sofistyczny wybieg ponieważ to nie nauka wykreowała technologię ale było mniej więcej na odwrót. Opis naukowy jest wtórny względem wynalazków technologicznych, które bardzo często powstały na drodze przypadku, metod prób i błędów oraz eksperymentów mających tak naprawdę niewiele wspólnego z nauką. Czy penicylinę zastosowano przeciw zapaleniu płuc w wyniku „chłodnej kalkulacji naukowej”? Oczywiście, że nie. Było dokładnie odwrotnie i to czysty przypadek zdecydował o tym, że odkryto jej medyczne działanie. Lewis Wolpert napisał ciekawą książkę pt. *Nienaturalna natura nauki* (Gdańsk 1996), w której wykazał, że to nie nauka wynalazła technologię. Wolpert przytacza mnóstwo dowodów na to twierdzenie (między innymi kompas, druk, proch, silnik parowy a nawet tranzystor) i w jego książce znajduje się rozdział o wymownym tytule: *Technika nie jest nauką*. Wolpert konkluduje w pewnym miejscu: „I dzisiaj urządzenia inżynierskie nie muszą być wytwarzane na podstawie nauki”[11].

Powyżej przedstawiłem co najmniej cztery wystarczająco mocne powody dla których nauka nie może być użyta w sposób pewny do wykluczania istnienia czegokolwiek lub kogokolwiek – zwłaszcza Boga. Jak bowiem widać dzięki wielu przykładom, nauka nie jest po prostu pewna sama w sobie. Jeśli więc następnym razem jakiś „naukowy ateista” oszuka cię mówiąc, że nauka „wyklucza istnienie Boga” *per se*, to wtedy przedstaw mu powyższe dowody na to, że jest to nieprawdą.

Jan Lewandowski, sierpień 2015

[1] Kazimierz Jodkowski, *Zasadnicza nierozstrzygalność sporu ewolucjonizm-kreacjonizm*, w: „Przegląd Filozoficzny” rok 21 (2012) nr 3 (83), s. 207-208.

[2] Paul K. Feyerabend, *Jak być dobrym empirystą*, Warszawa 1979, s. 32. Kursywa w cytacie ode mnie.

[3] John Horgan, *Koniec nauki czyli o granicach wiedzy u schyłku ery naukowej*, Warszawa 1999, s. 94. Kursywa w cytacie ode mnie.

[4] Tamże, s. 133, kursywa ode mnie; por. też Michio Kaku, *Hiperprzestrzeń, Naukowa podróż przez wszechświaty równoległe pętle czasowe i dziesięć wymiar*, Warszawa 1995, s. 419.

[5] Tamże, s. 133,134. Kursywa ode mnie.

[6] Paul K. Feyerabend, *Przeciw Metodzie*, Wrocław 2001, s. 124, przypis oznaczony gwiazdką (\*). Kursywa ode mnie.

[7] Carl G. Hempel, *Filozofia nauk przyrodniczych*, Warszawa 2001, s. 49.

[8] Tamże.

[9] Referuję za T. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 2001, s. 103n, 209; por. tenże, *Dwa bieguny*, Warszawa 1985, s. 242n.

[10] Imre Lakatos, *Pisma z filozofii nauk empirycznych*, Warszawa 1995, s. 9. Pierwsza kursywa ode mnie.

[11] L. Wolpert, *Nienaturalna natura nauki*, Gdańsk 1996, s. 47.

Jan Lewandowski

źródło: <https://www.apologetyka.info/ateizm/szybki-sposob-na-unieszkodliwienie-naukowego-ateisty,863.htm>